Rok III. Katowice, Niedziela dnia 30-go Października 1904 Nr. 251.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
31-go października: Wolfganga.	godz. 6 minut 56	godz. 4 minut 31	31-go października: Godzimir.

Za obrazę komisyi kolonizacyjnej

stawał w piątek przed Izbą karną w Bytomiu redaktor nasz p. Antoni Wolski. W lipcu br. ogłosiliśmy w »Górnoślązaku« dokument wysłany przez komisyę kolonizacyjną do chłopów niemieckich w Galicyi z zachętą do nabywania parcel w Morasku i Glinnie pod Poznaniem, własności komisyi kolonizacyjnej. W dokumencie tym była wzmianka, że dla nowych osad pobuduje się kościół i szkołę ewangielicką. Nawiązując do tego, wskazaliśmy na ten nowy dowód, jak za pomocą kolonizacyi uprawia się nietylko germanizayę lecz także protestantyzacyę ziem polskich pod zaborem pruskim, dołączając do tego uwagę, że system taki, który sprowadza ludzi z Galicyi lub Węgier, lecz miejscowym polsko-katolickim chłopom nie pozwala nabyć ani piędzi ziemi, choć ludzie ci także składać muszą swe pieniądze do funduszu kolonizacyjnego, — jest krzyczącą niesprawiedliwością, aby nie powiedzieć łajdactwem.

W tem dopatrzono się obrazy komisyi kolonizacyjnej, odnośnie jej prezydenta p. Blohmeyera w Poznaniu, i na wniosek tegoż prokurator wytoczył p. Wolskiemu proces. Znamiennem jest, że na terminie żądał prokurator ukarania redaktora naszego tylko za formalną obrazę, zawartą w słowie »łajdactwo«, natomiast oświadczył, że twierdzenie nasze, jakoby kolonizacya uprawiała protestantyzacyę, nie zawiera obrazy, ponieważ rzeczywiście mogłoby leżeć w interesie rządu osiedlać protestantów, gdyż katoliccy Niemcy mogliby łatwiej uledz spolszczeniu; z tego powodu nie życzył też sobie, aby przesłuchano jako świadka prezydenta komisyi kolonizacyjnej, który na wniosek oskarżonego i jego obrońcy p. mecenasa dra Seydy z Katowic miał zeznać, czy należy wyraźnie do programu komisyi kolonizacyjnej, aby ziemie polskie nietylko zgermanizować, ale także sprotestantyzować. Sąd po przeszło półgodzinnej naradzie przychylił się do życzenia prokuratora i odrzucił wniosek o przesłuchanie jako świadka prezydenta komisyi kolonizacyjnej. Następnie pomimo świetnej przemowy p. dr. Seydy skazał sąd redaktora naszego w myśl wniosku prokuratora na 400 mk kary, odnośnie 80 dni więzienia, i ogłoszenie wyroku w »Górnoślązaku«, »Kattowitzer Zeitung«, Schlesische Zeitung«, »Posener Zeitung« i »Posener Tageblatt«.

Jutro podamy obszerny referat z rozpraw sądowych.

Sędziom, nie-sędziom.

Z powodu wyborów w Żorach odezwały się różne gazety i przyznały nam słuszność albo nas też odsądziły od czci i wiary; każdy postąpił sobie według swych sił i zdolności. Kto umie patrzeć na sprawę tylko przez własne okulary, — a takich podobno na świecie najwięcej — naturalnie nas potępił; umysł jego za mały, aby módz ogarnąć szersze widnokręgi. Kto zaś ma wzrok dobry i umysł tęgi, musiał nam przyznać słuszność.

Naturalnie, że »Katolik« i niektóre inne gazety na Śląsku pochłaniały i formalnie się krztusiły obcą, przygotowaną dla siebie strawą. Umieszczały wszelkie możliwe i niemożliwe niedorzeczności, skądkolwiekbądź one pochodziły i dziwimy się, że nie skorzystały także z arcymądrego elaboratu p. Antoniego Donimirskiego (A. D.) ze »Słowa« warszawsk. Byliśmy święcie przekonani, że głos takiego »męża stanu« nie przebrzmi bez echa w naszych śląskich gazetach. Jedynie w tym wypadku zawiedliśmy się, i bardzo nam przykro, że słowa pana Donimirskiego nie dotarły za pośrednictwem »Katolikowem« pod strzechy; znaczyłoby to może wiele więcej niż dyskusya nad niemi przy suto zastawionych stołach książęco-szlacheckich.

Przy tak rozgałęzionej manii krytykowania, nie dziwimy się wcale, że na zydlu sędziowsko-redakcyjnym usiadł także gliwicki »Głos Śląski« i wyrżnął nam preorę na temat: Precz z centrum! i wszechpolskość. Nowomodny ten sędzia pisze, że hasło »Górnoślązaka« było błędne, bo na Górnym Śląsku nie chodziło o precz z centrum, tylko o walkę z centrowcami. Jak gdybyśmy i czytelnicy nasi sami tego nie wiedzieli! Samo się przez się rozumie, żeśmy nie chcieli zgnieść partyi centrum w całej rzeszy niemieckiej, bo byłaby to sprawa równocześnie śmieszna i niesprawiedliwa. Śmieszna dla tego, że tak silnej partyi, której nawet potężny rząd pruski musi ulegać, »Górnoślązak« zwalczyćby nie zdołał; byłaby to więc walka z młynami czyli donkiszoterya, jak to już nieraz podkreślaliśmy. Niesprawiedliwa zaś dla tego, że centrum w rzeszy niemieckiej a centrum na Śląsku, to dwie różne rzeczy. Kto więc nie w ciemię bity, z góry wiedział, że wywiesiwszy hasło: Precz z centrum! mieliśmy na myśli jedynie śląskich centrowców i z nimi też wojowaliśmy i jeszcze dziś walczymy. Wogóle zaznaczyć nam wypada, że »Głos Śląski«, aby być także słyszanym obok »Górnoślązaka«, często-gęsto jeszcze mocniej krzyczał niż my tu w »Górnoślązaku«.

W każdym razie artykuł »Głosu« znalazł taką łaskę w oczach bytomskiego »Katolika«, że ten przedrukował go z największą skwapliwością. Czyby pan Józef Siemianowski miał znowu wrócić do gniazda bytomskiego, które przed półtora rokiem dobrowolnie opuścił?!

Centrowcy a nasz ruch narodowy na Górnym Śląsku.

IV.

Osoba ks. dr. Stephana nigdy nie byłaby się tak plastycznie i wyraźnie zaznaczyła na widnokręgu politycznym, gdyby centrowcy śląscy nie byli go postawili na kandydata na posła w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Nad jego usposobieniem i charakterem nie ma co obszernie się rozpisywać. My zaznaczamy jedynie, że albo nie był powinien zostać księdzem, jeśli chciał uprawiać ten sposób politykowania, jakiemu się oddaje obecnie, albo zostawszy raz księdzem, nie powinien wysuwać się na czoło partyi, która rychlej czy później musi ustąpić miejsca naszemu ruchowi narodowemu. Przez to, że centrowcy wysunęli naprzód księdza i każą mu używać wszystkich możliwych i niemożliwych sposobów do zwalczania nas i naszego ruchu narodowego, narażają duchowieństwo na szkody, które są nie do powetowania. My bowiem broniąc się i naszego ruchu przed niegodziwemi napaściami, z konieczności rzeczy musimy zahaczać o osobę napadającą na nas. Stąd powstają wśród centrewców żale, że odciągając lud od nich, pracujemy nad zniszczeniem powagi, jakiej zażywało dotąd duchowieństwo wśród ludu. My na to mamy tylko jednę odpowiedź: Jeśli centrowcy pragną zachować duchowieństwu szacunek wśród ludu, niech zakażą księżom, a przedewszystkiem ks. Stephanowi, agitować przeciwko nam, a będzie dobrze.

Z drugiej jednak strony wiemy, że ten sposób załatwiania sporu jest wprost niemożliwy, bo z wyjątkiem kilku jednostek partya centrowa na Górnym Śląsku składa się z księży. Wobec tego bądź co bądź przykrego faktu powiedzieć sobie musimy, że walka nasza z duchowieństwem trwać będzie dopóty, dopóki duchowieństwo nie zmieni się, dopóki nie przestanie zwalczać i oczerniać naszego ruchu narodowego, dopóki nie przestanie łamać kopii dla partyi centrowej na Śląsku.

»Orędownik« pisząc o nas i księdzu Stephanie, przedstawił sprawę tak, jakoby po jednej stronie stał tylko ks. Stephan, po drugiej zaś redakcya »Górnoślązaka« i jakoby dla dwuch tych czynników toczył się spór na Górnym Śląsku, wskutek którego panuje tu taki zamęt polityczny. Tak jednak nie jest.

Ks. Stephan to nie jednostka, lecz przedstawiciel całego zastępu ludzi, którym chodzi o utrzymanie centrowcom wpływów i zgniecenie naszego ruchu narodowego. Ks. dr. Stephan to ten, którego dla różnych powodów wysunęli naprzód różni księża, synowie polskiego ludu górnośląskiego, księża, którzy na myśl o ruchu narodowym drżą ze strachu przed jakąś tam nieokreśloną, wiszącą w powietrzu rewolucyą polską. Właśnie to jest bardzo fatalne, że jak moskiewska flota bałtycka, bezustanie boją się jakiegoś bliżej nieokreślonego wroga, który ma przewrócić nietylko obecnie istniejące stosunki prawnopolityczne, ale przytem zatapia jeszcze swe drapieżne pazury w głębi serc poczciwego ludu i pragnie wydrzeć mu jego wiarę katolicką. Ta straszna zmora polityczna dusi i gnębi codziennie naszych przywódców centrowych, oni wierzą w jej istnienie, i nie przestaną jej zwalczać, dopóki im starczy sił i zdolności.

Czy do takiego poglądu na sprawę dał im kto dostateczne powody? Owszem! Zaraz od założenia »Górnoślązaka«, od chwili, gdyśmy zaczęli piętnować różne nadużycia centrowych przywódców, których niestety — jak już to zaznaczyliśmy — szukać należy wśród duchowieństwa, odtąd zaczęli wmawiać w siebie, że my zwalczamy centrowców jedynie po to, aby osłabiać wśród ludu przywiązanie do duchowieństwa a przez to znowu zachwiać w nim wszelkie poczucie religijne.

Tem się tłomaczą gwałtowne przeciwko nam wystąpienia ze strony duchowieństwa w kościele i poza kościołem, tem list pasterski ks. kard. Koppa, tem smutnej pamięci proces bytomski i tyle innych rzeczy.

Ale to jeszcze nie wystarczy. Znalazł się arcyspryciarz między mądrymi i wynalazł jeszcze większego straszka. Ks. Stephan bowiem jako umysł filozoficzny starał się nadać widmu polskiemu rysów wyraźniejszych. Napisał zatem broszurkę, w której przedstawił »Górnoślązaka« i stojący poza nim ruch narodowy w takiem świetle, że każdy, kto nas nie zna, powiedzieć sobie musi, wszak to szatany w ludzkiem ciele, którzy ten biedny lud śląski prowadzą na takie bezbrzeżne manowce i trzęsawiska. Na szczęście trzęsawiska to sztuczne, istniejące tylko dla tego, że ks. Stephanowi udało się poprzekręcać różne zdania, nadać im inne myśli, inny sens i w taki sposób wytworzyć sobie sztucznie straszydło, którem teraz może niepokoić w sposób niebywały wszystkich swych zwolenników, ba nawet wszystkie miarodajne czynniki w maszyneryi rządowej.

Właśnie dla tych przewrotnych zdolności nie mogliśmy pozwolić na to, żeby ks. Stephan dostał się do sejmu i tam nietylko nam, ale całemu naszemu ruchowi narodowemu szył buty. Gdy redaktorowie nasi postanowili wywrócić jego kandydaturę, wychodzili z założenia, że przeciwnik tem mniejsze wyrządzić nam może szkody, im mniejsze jest pole jego działania. To nam wystarczyło, aby takiego człowieka nie dopuścić do godności poselskiej. Wzgląd na pomyślny i swobodny rozwój naszego ruchu narodowego był nam tu drogowskazem. Nim zaś ks. Stephan zdoła gdzieindziej wypłynąć, przewrotna jego książka będzie należycie osądzona a z nią i on sam.

Pod koniec chcielibyśmy sprostować znowu jedno mylne zapatrywanie »Orędownika«. Pismo to twierdzi, że zwalczającego nasz ruch narodowy ks. Stephana, rozbroi się, jeśli mu się udowodni, że nasz ruch narodowy stoi na gruncie praw Boskich, przyrodzonych i na konstytucyi pruskiej. »Orędownik« widocznie nie zna naszych przywódców centrowych. Tych nawet sam anioł z nieba nie przekonałby o tem, że nam nie chodzi o żadną rewolucyę. Przecie oni muszą mieć jakieś straszydło, któremby mogli straszyć innych a podniecać siebie do walki z nami. Centrowców, a zatem też ks Stephana trzeba nie przekonać, ale pokonać. Tak, pokonać, pobić ich trzeba krzewieniem narodowych przekonań wśród mas społeczeństwa naszego, a dopiero potem zapanuje na naszej ziemi spokój.

Zdania powyższego nie puszczamy w świat z lekkomyślności i bez wszelkiego namysłu, lecz możemy je poprzeć różnymi dowodami. Najważniejszy z nich chyba jest ten, że niemiecka prasa centrowa, szczególnie śląska bardzo ściśle rozróżnia między Polakami z Poznańskiego a Polakami ze Śląska. Tamtym przyznaje wszelkie prawa do ich odrębności i samodzielności narodowej, nam Ślązakom atoli nietylko że ich odmawia, ale nawet wszelkie nasze dążności do połączenia się z naszymi braćmi z Poznańskiego uważa za kroki przedwstępne do zdrady stanu. Potwierdzić to można przeróżnemi ustępami z »Schlesische Volkszeitung«. Nawet »Kuryer Poznański« przed mniej więcej trzema laty mocno się gniewał na śląskich centrowców, że tak stronniczo traktują śląskich Polaków. Czynią zaś to dla tego, że wskutek swych 30-letnich wpływów na lud śląski zdołali wmówić w siebie, iż lud śląski to pognój do krzewienia potęgi centrowej.

Na wiec
30 października br. w Poznaniu.

Polkom z Poznania!

Cześć Wam i pozdrowienie!

Z nad Wisły brzegów, z pod Wawelu murów, od Zygmunta Starego

drgnień serdecznych, przesyłamy Wam Zacne Siostry wyrazy braterskiej łączności, zespolenia w myśli, współczucia w dniach cierpień i gromów...

Rozdziela nas przestrzeń dalcka — rozdziela nas prac, obowiązków i trudów taka mnogość, iż chociaż rwiemy się sercem — jednak z Wami być nie możemy.

Rozumiemy dobrze, co Was boli.

Rozumiemy, ile hartu i siły, woli i poświęcenia trzeba, ażeby wytrwać, więc niejeden raz radebyśmy wyciągnąć ramiono nasze ku Wam, zbliżyć dłonie ku Waszym pracom i pomódz w dźwiganiu ciężarów nad siły nasze ogromnych...

Daremne myśli!

Rozdzieleni kordonami zaborczych państw, stajemy się oddzielone i pracą, i warunkami bytu. Odmienne warunki, stosunki, okoliczności, wyrobiły to, iż my, choć córkami tej samej Ojczyzny jesteśmy, chociaż mamy jedne i te same cele przed sobą, chociaż jednym żarem uczuć serca nasze rozpalone, inaczej i odmienniej pracować i obowiązki narodowe spełniać musimy. Podzielone są prace nasze na trzy wielkie obszary. Wszędzie trudno i krwawo zdobywać trzeba każde, najmniejsze ziarenko oświaty, samowiedzy, zrozumienia, praw i obowiązków obywatelskich. Jednak wspólne, wszystkim nam jednakowo na ramionach ciężarem powinności leżące, jest owo dążenie do pracy oświatowej nad ludem i w tej jak w źródle życiodajnem, wszystkie nasze cele, usiłowania, dążenia, skąpane być muszą — uświecane być muszą.

Jeśli przeszkód tysiące stawiają Wam w tej pracy — pomnijcie, iż tem biedniejszy byłby lud nieszczęsny, gdybyście ramiona opuściły i zapałowi gasnąć dały.

Jeśli miliony marek niosą przeciwne Wam ręce, ażeby przekupić wszystko co polskie, to z Waszych serc i prac niech miliony gwiazd słonecznych stacza się na wszystko to, co polskie i ustrzeże od wrogich rąk.

Nie jest to odezwanie się nasze siostrzane wołaniem dla przypomnienia obowiązków Waszych, lecz jest to prośba, bólem rzucona, właśnie dlatego tak wielka, iż widzimy, ile dowodów wytrwałości i męstwa dajecie, a jeszcze więcej nowych przeszkód macie.

Jeśli wytrwać mamy — wytrwamy tylko przez lud.

Jeśli mamy przez niego wytrwać, musimy go uczynić ludem polskim. A więc wszystko dla pracy nad ludem, wszystko dobre i pożyteczne, gazety, książki, odczyty, pieśni, zebrania, gawędy, ale o jednem zapominamy często. Trzeba lud znać. Wielu jednostek praca dlatego nie wydatny plon daje, iż jednostki te szły do ludu z miłością, ale nie miały świadomości, czem serce i dusza ludu.

Więc dziś, w uroczystej chwili dla narodu, kiedy we Lwowie staje kolumna Mickiewicza, kiedy Wy wspaniałem zebraniem łączycie serca i myśli w jedno ognisko, kiedy i my od Wawelu ruin dłoń ku Wam wyciągamy, postanówmy szczerze, serdecznie zbratać się i zespolić tem zobowiązaniem pod kolumnę Mickiewicza rzuconem, iż — jak powiada pan Tadeusz: »uczynimy włościan wolnymi«. Trzeba ich dźwigać, podnosić, uszlachetniać i oświecać, ale zarazem potrzeba nam zdobyć coraz większe siły.

W takiej pracy będziem zawsze razem i zawsze blizko. Oby tylko było nas jak najwięcej istonie zobowiązanych do pracy nieugiętej.

Zebranym na wiec, cześć i pozdrowienie od nas z nad Wiślanych brzegów, z pod Wawelu murów... Niech praca Wasza tysiączny plon daje... Niech siły mnoży wytrwałość i zgoda.

Zarząd krakowskiego Koła Pań
Tow. »Szkoły ludowej:«

M. Steczkowska. Marya Siedlecka. J. Łobaczewska. A. Klemensiewiczowa. L. Owczarkiewicz. Z. Bogdanikowa. Bocheńska. Z. Gustawska. A. Jentysowa. M. Liwery. A. Mohr. I. Pawlikowska. Petelenzowa. Poźniakowa. Radwańska. Rutkowska. J. Strokowa. Żukotyńska.

Polska.

Zabór pruski.

Poseł Wojciech Korfanty

nadesłał »Kur. Poznańskiemu« poniższe pismo, prosząc inne pisma polskie o jego powtórzenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 245 swego pisma Szanowny Pan Redaktor zamieszcza »sprostowanie« pana Emila Casparego, jakobym go nie był skarżył swego czasu o obelgę, wyrządzoną mi przez rozsiewanie fałszywych o mnie wieści, i jakoby nieprawdą było, że p. Caspari znajdował się za granicą, gdy mu miano skargę doręczyć. Szanowny Pan Redaktor robi mi potem sam zarzut nieprawdomówności.

Oświadczam niniejszem, że termin w mojej sprawie przeciw p. Casparemu wyznaczony był przed sądem okręgowym w Katowicach, ale odbyć się nie mógł, ponieważ p. Caspari Katowice opuścił. Doniesiono mi, że oskarżony bawi w Berlinie i kazałem mu tamże doręczyć skargę, ale list wrócił z dopiskiem poczty, że p. Caspari Berlin opuścił i udał się do Szwajcaryi. Zresztą donoszę, że prosiłem mego zastępcę p. mecenasa dr. Adamczewskiego w Katowicach, aby Panu doręczył szczegółowe wyjaśnienia w tej sprawie według akt sądowych. Ja uczyniłem z mej strony wszystko, aby wykryć bezpodstawność niegodziwych napaści, które na mnie bezustannie urządzają socyaliści. Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku.

Wojciech Korfanty.

Berlin, dnia 25 października 1904.

Szykany policyjne.

Wiec polski odbył się ubiegłej niedzieli w Karsinie w Prusach Zachodnich w lokalu p. Wontki. Udział wiecowników był liczny, jednakże wielka część ich nie mogła w wiecu uczestniczyć, bo zdaniem komisarza p. Weigta z Torunia sala była za małą. Na wiecu przemawiał poseł p. Kulerski o nowej ustawie osadniczej, a nadto zdawał sprawozdanie z działalności Koła polskiego w Berlinie. Nagle komisarz p. Weigt oświadcza, że lampy, jakie mu przyniesiono, są nie dobre i żąda innych lamp. Gdy dwóch wiecowników odeszło, aby o lepszą lampę się postarać, oświadczył wójt, że na sali za ciemno i że trzeba lepszego oświetlenia. Znowu kilku wiecowników wyszło w celu postarania się o więcej światła. Wójt jednakże oświadczył po chwili, że to przynoszenie światła trwa za długo, i dla tego wiec rozwiązał. Wiecownicy rozeszli się w spokoju.

Panu Wontce, który udzielił lokalu na odbycie wieca, doniósł wójt, że ma odtąd lokal swój mieć otwarty tylko do gdziny 8 wieczorem.

Zachcianki germanizatorskie.

Z okolicy Herne donoszą »Wiarusowi Polskiemu«: Pewne dziewczę polskie, które od niedawna przebywa na na obczyźnie, chciało iść do spowiedzi polskiej, co każdy rozumny człowiek zupełnie uzna za naturalne. Inaczej jedna z tutejszych nauczycielek, która dowiedziawszy się o tem, powiedziała, że to »Einbildung« — przywidzenie. Ciekawy to musi być okaz dajczkatoliczki, która nie umie, albo raczej nie chce pojąć, że tak ważnej sprawy, jak spowiedź nie należy lekceważyć, tak to ona uczyniła. Przy tej sposobności proszę rodziców polskich, aby dzieci ich tylko po polsku spowiedź odprawiały.

Zabór austryacki.

Paralelki polskie i czeskie.

»Cons. Corresp.« donosi, że obecnie rząd zamierza istotnie zamienić klasy równoległe polskie i czeskie na osobne zakłady naukowe.

Onegdaj o godzinie 9 wieczorem przyszło w Oberfeld do demonstracyi z powodu zniesienia przez miejscową Radę szkolną 6 klasy w szkole żeńskiej. Socyaliści i postępowcy odbyli z tego powodu wieczorem zgromadzenie, po którem wyruszyli na rynek i urządzili demonstracyę przed domem przewodniczącego Rady szkolnej. W kawiarni wybito szyby. Policya wkroczyła i rozpędziła demonstrantów.

Wiadomości ze świata.

Równouprawnienie.

»Vorwärts« donosi, że rząd pruski wskutek protestu magistratu berlińskiego, pozwolił stowarzyszeniom socyalno-demokratycznym używać sal gimnastycznych szkolnych na ćwiczenia wieczorne. Natomiast stowarzyszeniom polskim i nadal owych sal gimnastycznych używać nie wolno.

Konferencya pokojowa.

Sekretarz departamentu stanu w Waszyngtonie polecił zagranicznym zastępcom Ameryki wybadać opinię rządów europejskich w sprawie zamierzonego przez prez. Roosevelta zwołania konferencyi pokojowej, której głównem zadaniem byłoby złagodzenie skutków wojen nowoczesnych i obrona międzynarodowego handlu.

Sanacya parlamentu.

Wiedeńska »Cons. Corresp.« potwierdza wieści, że gabinet dra Körbera całą siłą pracuje nad uzdrowieniem parlamentu i nad zażegnaniem obstrukcyi czeskiej. Według »Cons. Corresp.« znaleziono bowiem sposób, dzięki któremu Młodoczesi będą mogli z honorem zakończyć obstrukcyę i pozwolić na parlamentarne załatwienie konieczności państwowych. Na wypadek, jeżeli Izba poselska będzie zdolną do pracy w takim razie nastąpi powołanie całego szeregu nowych członków Izby Panów. W razie gdyby obstrukcya trwała i nadal, to do powołania tych nowych członków Izby Panów nie przyjdzie.

Podrożenie biletów kolejowych.

Minister komunikacyi w Petersburgu postanowił celem podniesienia dochodów skarbu, podwyższyć cenę jazdy pierwszej i drugiej klasy na wszystkich kolejach żelaznych państwa. Ceny jazdy drugą klasą będą podniesione o 33 proc., ceny zaś pierwszej klasy o 20 proc.

Zaburzenia przy mobilizacyi.

W Bychowie, (gub. mohylewska). W drugim dniu mobilizacyi zdemolowali rezerwiści wszystkie żydowskie magazyny i sklepy, jakoteż kilka domów. Wie-

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

4) (Ciąg dalszy).

— Młody nasz jaśnie pan polowanie myśli urządzić osobliwe, a sam dziedzic, choć nic nie mówi. ale pewno się cieszy, bo konie co dnia każe ze stajni wyprowadzać i przy sobie siodłać; już to nasz dziedzic, to za temi końmi w ogieńby poszedł. Młody jaśnie pan gospodarstwem się trudni, różnemi wyborami, politykami, stary tylko końmi, hrabina i hrabianka wizytami i francuskiem czytaniem. Oh! u nas tak, każde z jaśnie państwa ma inne zatrudnienie.

Rawicz milczał, nie próbował nawet przerywać tej powodzi wiadomości o Rahońskich, raz, że wiedział, iż gadatliwego człowieka trudno zmusić do milczenia, po drugie, że nic mu to wreszcie nie szkodziło dowiedzieć się coskolwiek o ludziach, do których jechał i miał w ich towarzystwie jakiś czas zabawić.

Milczenie dziwnego ukraińskiego pana, który nie chciał być hrabią, brał Wojcikiewicz za zachętę, plótł więc, co mu ślina na usta przyniosła, wogóle stawał się z tym jakimś Rawiczem, na drodze znalezionym, coraz poufalszym; nie tytułował go już co chwila »jaśnie panem« — a w duchu sobie szeptał: »niezłe jakieś panisko, bez ceremonii, nie spodoba się naszej hrabinie, ot, dziedzicowi jak raz się nada«.

Wreszcie i podróż miała się ku końcowi, wózek ekonomski bryzgając i przechylając się co chwila, wjechał nareszcie do wsi, a w jej środku widniały białe mury dużego budynku, w którym kilka okien rzucało wokoło szerokie strugi jasnego światła.

— To nasz pałac! — szepnął ekonom, potrącając zlekka łokciem ramię swego towarzysza. — Widzę! — odparł Rawicz — i odsunął się, o ile mógł, od zbytecznego poufałego sąsiada.

Za kilka sekund byli już pod kolumnadą ganku.

Rahońscy uchodzili za »pierwszy dom« w powiecie. Rodzina to była w rzeczy samej staroszlachecka i od niepamiętnych czasów na jednem miejscu osiadła; nigdy jednak nie wzbiła się ona była ponad szlachecki ogół, nigdy nie dostąpiła senatorskich godności. Majątek mieli oni znaczny, przez oszczędność i zapobiegliwość ostatnich kilku pokoleń powiększony nawet tak, że równał się niejednej magnackiej fortunie.

Dopiero dzisiejszy dziedzic Rahończy, pan Józef, mimowolne odróżnił się od szlacheckiego ogółu, zbudował pałac, został »jaśnie panem« i musiał obok wąsów nosić faworyty. Przyczyną tych zmian, zaszłych w Rahończy było ożenienie się pana Józefa z hrabianką Fińską.

Hrabianka Teresa była w swoim czasie pięknością słynną na kraj cały, nawet na sąsiednie prowincye, lecz przytem nie miała ani grosza posagu, bo jej ojciec, syn świeżego dorobkiewicza i jeszcze świeższego hrabiego, stracił całą, przez rodzica uciułaną fortunę, na wyrobienie sobie »stosunków w świecie«. »Świat« polował w lasach hrabiego Fińskiego, zjadał u niego wystawne obiady, wygrywał nawet w karty; żaden jednak z tych »światowych« kawalerów nie sięgnął po rękę hrabianki Fińskiej, bo wszyscy wiedzieli, że »Fińska dynastya« zrujnowana, a ostatnia dziedziczka, oprócz świeżego wiedeńskiego dyplonu, nie otrzyma żadnego innego posagu.

Gdy nie było hrabiów, zwrócono się do szlachty; pan Józef długo wzdychał, kilka lat kochał się w cudownie pięknej Teresie, zanim stary hrabstwo i nadobna ich córka przyszli do przekonania, że lepiej pójść za Rahońskiego, niż nie pójść wcale.

— Zresztą Rahoński może łatwo hrabią zostać — dodawał wówczas poważnie śp. hr. Fiński.

Rahoński ożenił się co prawda z panną Fińską, ale — ku strapieniu wielkiemu swej żony — nigdy o hrabski tytuł się nie starał i na najczulsze prośby i błagania pani odpowiadał: że kocha ją nad życie, ale nawet dla niej nie okryje swego nazwiska śmiesznością. Gdy pani Rahońska doszła wreszcie do przekonania, że inaczej być nie może, pozostawiła męża w szlacheckim staniku, a sama została uroczyście hrabiną; tłomacząc ten tytuł tem, że w Niemczech jest zwyczaj, iż panny z tytułowanych domów, wyszedłszy nawet za nieszlachcica, tytuł swój zachowują do śmierci. Była to jedyna jasna strona w jej smutnem życiu, które składało się z samych zawodów i rozczarowań. Na męża zawiodła się okrutnie; nie chciał, nie umiał nawet być panem prawdziwym, hrabią, magnatem; za młodu nasiąkł tradycyami średnioszlacheckiemi i trwał w nich ciągle. Drugi zawód spotkał ją ze strony syna. Tego Oskara nie rozumiała już zupełnie. Chwilami bywał on arystokratą, daleko dumniejszym, niż wszyscy Fińscy razem wzięci; innym razem stawał się wprost »obrzydliwym demokratą« »demagogiem«, gdzieś po gminach jeździł, z chłopami godzinami całemi rozmawiał, że jedynym celem jego życia jest, żeby go chłopi do Rady państwa na swego deputata obrali.

Za to córka, panienka, hrabianka udała się hrabinie Teresie znakomicie: była i ładna i dystyngowana, i pełna wysokiej fińskiej tradycyi; ojciec ją raził, brat ją gniewał, w matce widziała ideał doskonałości; za cel życia obrała była sobie wyjść za prawdziwego hrabiego. za hrabiego świętego państwa rzymskiego. W marzeniach swych dziewiczych stworzyła sobie była świat zupełnie obrębny, świat w którym nie było ani krajów oddzielnych, ani państw, ani narodowości; ludzie w tym wyśnionym świecie rozmawiali zawsze poprawnym francuskim językiem, byli zawsze bardzo modnie ubrani, kłaniali się bez zarzutu i wszyscy, wszyscy byli co najmniej hrabiami; naturalnie, że rej pomiędzy nimi wiedli książęta panujących domów, książęta tytularni, margrabiowie i t. d., baronów dopuszczano tylko chwilowo; na liczniejsze zebrania, ludziom poniżej barona, przystęp do wymarzonego przez pannę Linę świata był najostrzej wzbroniony.

W czasie owego wieczoru jesiennego, gdy Jerzy Rawicz gruntował głębokość przydrożnych rowów, w »małym« saloniku rahońskiego pałacu siedziała zebrana cała rodzina.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czorem, kilka budynków podpalono, dopiero przybycie wojska pozwoliło ludności swobodniej odetchnąć i przeszkodziło dalszym rabunkom. Szkoda wynosi 200.000 rubli.

Nowi pośrednicy.

»Berliner Tagebl.« donosi z Brukseli, że biuro międzynarodowe socyalistyczne postanowiło wezwać wszystkich deputowanych socyalistycznych wszystkich parlamentów w Europie, aby wystosowali notę do rządu rosyjskiego i japońskiego celem zaprzestania wojny.

Polityka handlowa Anglii wobec wojny.

Ze strony angielskiej zarzucono Niemcom, że nie przestrzegają neutralności, gdyż podejmując dostawy dla Rosyi, biorą tem samem udział w wojnie. Na zarzuty te odpowiedziała »Köln. Ztg.«. Na podstawie autentycznych — jak twierdzi — informacyi, zaznacza to pismo, że Japonia oparła obecną wojnę na szerokiej pomocy przemysłu angielskiego. Anglia sprzedała Japonii przeszło 30 okrętów, a nadto prawie wyłącznie dostarczyła jej tego materyału wojennego, którego Japonia u siebie w kraju nie produkuje.

Ale równocześnie nie zapomina Anglia uprawiać handel i z Rosyą. Oto wśród 50 okrętów, które mają zaopatrywać flotę bałtycką w węgiel, znajduje się 16 parowców angielskich. — Nadto Anglia prawie wyłącznie objęła dostawę świeżego mięsa dla floty bałtyckiej, a teraz pertraktuje z Rosyą o dostawę węgla do Władywostoku.

Jeńcy rosyjscy w Japonii.

Biuro Reutera donosi z Tokio: Z powodu licznych niesubordynacyi trzymanych w Japonii rosyjskich jeńców wojennych, którzy usiłowali uciec lub napadli na dozorców, wydano następujące zarządzenia: Jeńców, którzy sprzeciwiają się swym dozorcom, należy osadzić w więzieniu. Przywódców spisków, mających na celu gwałty i ucieczkę, należy skazać na śmierć, albo na wygnanie. Innych spiskowców należy więzić. Przywódców organizowanych napadów na dozorców należy skazać na śmierć, a innych ich towarzyszy, na utratę wolności. Ponownie wzięci do niewoli jeńcy, których pierwotnie wypuszczono pod przysięgą, że w obecnej wojnie nie będą walczyli, mają być również skazani na śmierć.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka dołączone są 2 dodatki.

Katowice. W ostanich czasach znowu wydalono licznych robotników z Galicyi zatrudnionych w obwodzie przemysłowym Górnego Śląska, ponieważ pracodawcy nie zameldowali ich na policyi.

Mysłowice. Czteroletnie dziecko rzeźnika K. operowano przed kilku dniami. W ubiegłym tygodniu gdy ojciec owego dziecka znajdował się właśnie w polu z pensyonowanym urzędnikiem kolejowym B., nadbiegł posłaniec ze smutną wiadomością, że dziecko uległo cierpieniom. B. który znał owo dziecko i bardzo je lubił, padł w tej samej chwili na ziemię. Przywieziony do lazaretu, zmarł w kilka godzin na apopleksyę.

Świętochłowice. Robotnikowi Józefowi Kuli zmarło w tych dniach dwoje dzieci na szkarlatynę a trzecie leży beznadziei wyzdrowienia.

Bytom. W środę na promenadzie zranił śmiertelnie kaflarz Kalka z Krotoszyna jakąś nieznaną kobietę wystrzałem z rewolweru, poczem zastrzelił się sam. Powód tego czynu dotąd nie wytłomaczony. Wdrożone śledztwo z pewnością sprawę wyjaśni.

Lipiny. W ubiegłą niedzielę odegrał tutejszy związek katolickich robotników teatr amatorski. Przedstawiono dwie piękne sztuki: »Wycużnik« i »10000 marek«.

Już godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia nadciągały tłumy ludu do sali, gdzie miał być teatr odegrany, a nawet i z dalszych okolic przybyło grono obywateli Polaków. Wskutek tego już pół godziny przed rozpoczęciem sala była szczelnie napełniona, a wielu musiało z niczem do domu powrócić.

Przedstawienie się jak najlepiej udało, a tak amatorzy jak i amatorki dobrze się ze swych ról wywiązali ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. W pierwszej sztuce zasługują na szczególne uznanie gospodarz Janek i parobek Kubuś, którzy ze zrozumieniem swą rolę odegrali. Wycużnik był tak we wystąpieniu jak i mowie za młody, trzeba mu jednakże przyznać, że się swej roli gorliwie wyuczył.

Z amatorek zasługują na pochwałę Kasia, która wykonała znakomicie rolę przebiegłej i rządnej władzy gospodyni odegrać. Także i reszta amatorów i amatorek dobrze się spisali, i to nie mniej w drugiej sztuce: »10000 mk.« Pod względem dekoracyi też nie było nic do zarzucenia. Więc też publiczność była bardzo zadowolona, i pokrzepiony na duchu i z wdzięcznością w sercu każdy po przedstawieniu do domu odchodził, tem więcej, że zarząd musiał z trudnościami walczyć, zanim uzyskał pozwolenie do odegrania teatru. Nadmienić jeszcze wypada, że policya również licznie była zastąpioną, bo przybyło aż pięciu policyantów z wachmistrzem policyjnym na czele. *Widz.*

Rybnik. W środę władze wojskowe czyniły zakupy koni dla wojska niemieckiego w południowej Afryce. Z 750 koni spędzonych na targ zakupiono tylko 72.

— Piętnastoletni syn gospodarza Gaszka z Chwalęcic wplątał się wczoraj w koła młockarni przyczem tak niebezpiecznie zastał poraniony, że w kilka godzin po wypadku zmarł w lazarecie.

— Naczelny prezes zezwolił na otwarcie nowej apteki w naszem mieście. Zgłoszenia należy nadsyłać od 1-go grudnia b. r., na ręce prezesa rejencyjnego w Opolu.

Bełk. Dnia 14 b. m. skradziono wycużniczce Joannie Piątkowej z Przegędzy 450 m. z komody. Staraniom żandarma udało się wykryć złodzieja w osobie robotnika Roberta Fojcika. Ze skradzionych pieniędzy znaleziono przy nim jeszcze tylko około 300 marek.

Goławiec. Dnia 7 września zginął panu Stanisławowi Labusowi z Goławca syn, który był w nauce u majstra szewskiego p. Jana Włochowskiego w Mysłowicach. Zaginiony rodził się 13 czerwca 1887 roku, jest wzrostu niskiego, twarz ma bladą, włosy białawe, oszy siwe. Ktoby wiedział o jego miejscu pobytu, niechaj doniesie o tem ojcu w Goławcu.

Racibórz. W sprawie projektowanej linii kolei żelaznej Bogumin-Hulczyn-Piotrowice polecił minister dyrekcyi kolei w Katowicach, aby rozpoczęła badania przedwstępne tak tej linii jak projektowanej odnogi z Hulczyna do Niem. Krawarza.

— Rozporządzenie wiązania psów we wsiach Odesz, Śluzowice, Wyrbki, Kol. Swoboda i Niemiecki Krawarz zostało cofnięte.

Pawłowice. Na miejsce ustępującego zawiadowcy Wünschego z Reńskiej Wsi wybrano amtowym dziedzica dóbr Urbanowic, Mettenheimera.

Uciszki, pow. kozielski. W środę po południu spaliła się stodola, stajnie i część mieszkania gospodarza Krajczego. Miejscowej i pawłowickiej straży ogniowej udało się ograniczyć ogień i uratować bydło.

Z dalszych stron.

Wiec polski w Dellwig. Szan. Rodakom z Dellwig, Bottrop i okolicy dajemy do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 11 i pół przed południem odbędzie się polski wiec na sali p. Hesse w Dellwig, na który to jak najuprzejmiej zapraszamy.

Program wieca jak następuje:

1. Zagajenie i obór przewodniczącego wieca.
2. Sprawozdanie z czynności komitetów, kościelnego i komitetu w sprawie starania się o salę dla Towarzystw.
3. Dyskusya nad sprawą powyższą.
4. Położenie Polaków pod względem narodowym i komunalnym.
5. Wolna dyskusya.
6. Zakończenie.

Komitet wiecowy.

Ostatnie wiadomości.

Zatarg rosyjsko-angielski.

Raporty admiralskie.

Petersburg. Sztab generalny marynarki ogłasza następujące dwie depesze, które otrzymał od komendanta floty bałtyckiej, admirała Rożdiestwieńskiego:

Depesza pierwsza: Wypadek na Morzu Niemieckiem wywołany został przez dwa torpedowce (?!), które bez świateł i pod osłoną ciemności wykonać chciały atak na okręt, płynący na czele naszej eskadry. Gdy eskadra nasza zaczęła operować reflektorami i otworzyła ogień, spostrzeżono także kilka małych okrętów, podobnych do rybackich. Eskadra chciała te okręty salwować i wstrzymała ogień, a podczas tego owe dwa torpedowce znikły. Wobec oburzenia prasy angielskiej, że torpedowce zostały pozostawione przez eskadrę aż do rana i nikt im nie pospieszył z pomocą, podnieść należy, że przy eskadrze nie było żadnego torpedowca i żadnego nie pozostawiono bez pomocy na miejscu wypadku. Musiał się tam w pobliżu okrętów rybackich znajdować jakiś okręt obcy, którego nie zniszczono. tylko go uszkodzono. Eskadra nie spieszyła rybakom z pomocą, ponieważ podejrzywała uparte dążenie do przełamania linii naszych okrętów i kika okrętów nie mogło opuścić swego stanowiska.

Druga depesza: Eskadra nasza z baczną uwagą śledziła ruchy kilkunastu okrętów rybackich, z wyjątkiem tego wypadku, w którym rybackie okręty znalazły się w towarzystwie obcych torpedowców. Wedle opowiadań rybaków, jeden z torpedowców znikł, a drugi pozostał przy nich. Ten uważali oni za rosyjski i dla tego gniewali się, że nie pospieszył rannym z pomocą. Ten okręt nie był jednak rosyjskim i pozostał na miejscu aż do rana, szukając towarzyszącego sobie drugiego okrętu, albo też w celu naprawienia uszkodzeń. Jeżeli przez niestrożność zawiniono, to proszę, imieniem całej eskadry, wyrazić nieszczęśliwym ofiarom najwyższe ubolewanie, ale stało się to wśród okoliczności, wśród których żaden okręt wojenny, nawet w czasie pokoju, inaczejby nie postąpił.

Czy to prawda?

Wiedeń. »N. Fr. Presse« twierdzi, że pewne przytoczone przez Rożdiestwieńskiego w depeszach jego fakta naprowadzają koła dyplomatyczne na przypuszczenie, że Rosya całą sprawę zamierza przewlec. Fakta te spowodować mogą ustanowienie ankiety, która miałaby za zadanie sprawdzić, czy wszystko to, co przytacza Rożdiestwieński, jest istotnie prawdą? — Sprawozdanie Rożdiestwieńskiego jest przedmiotem ostrej krytyki. Fachowi rzeczoznawcy twierdzą, że nie odpowiada ono formom tego rodzaju raportów marynarskich i że zaznaczone fakta należałoby udowodnić.

Londyn. Poczynione przez rząd angielski badania stwierdziły niezbicie, że w sprawozdaniu Rożdiestwieńskiego niema ani jednego słowa prawdy. Nieprawdą jest, jakoby łodzie torpedowe lub jakieś inne okręty znajdowały się wśród flotyli rybackiej. Były tam tylko łodzie rybackie najzwyczajniejszego typu. Nieprawdą jest dalej, jakoby flotyla rybacka była liczniejszą, niż zwykle, lub że oddaliła się od miejsca, gdzie zazwyczaj przebywa. W końcu nieprawdą jest, jakoby z flotyli rybackiej dano strzał, który mógł być źle zrozumiany przez eskadrę bałtycką. Rosyjska eskadra biegła sama wśród flotyli rybackiej, która zapuszczała sieci, celem połowu.

Korsarski rozkaz.

Londyn. Korespondent »Daily Telegraphu« donosi z Petersburga:

Oświadczam na podstawie wywiadów z najpewniejszego źródła, że Rożdziestwieński otrzymał wyraźny rozkaz, upoważniający go do strzelania do każdego okrętu, któryby się zbliżył do eskadry bałtyckiej lub wydawał się dla niej podejrzanym.

Ruchy floty angielskiej.

Ateny. Stojąca tu eskadra angielska otrzymała polecenie jak najrychlejszego odjazdu.

Gibraltar. Eskadra krążowników była wczoraj po południu zupełnie gotową do odjazdu. Krąży pogłoska, że ta flota jutro rano wyruszy w kierunku zachodnim, aby rzekomo wykonać ćwiczenia koło Gibraltaru. Wczoraj po południu wyruszyło stąd kilka torpedowców do Tangeru. Czynność w arsenale jest bardzo energiczną. Dywizya floty Morza Śródziemnego, która ma tu przybyć, składa się z 6 krążowników pancernych, oraz 20 torpedowców i kontrtorpedowców.

Pola. Eskadra angielska dziś w nocy stąd odpłynęła.

Pogotowie Ameryki.

Frankfurt. »Frankf. Ztg.« donosi z Montreal: Eskadry Spokojnego i Atlantyckiego Oceanu otrzymały rozkaz, aby były w pogotowiu.

Sprawy towarzystw.

Bytom. Walne zebranie Tow. gimn. »Sokół« odbędzie się **nie w wtorek 1-go lecz w niedzielę 5 listopada** o godz. 3 po południu.

Czołem! Wydział.

Nadesłane.

Nowo otwarte

Münzer & Adler

ul. Cesarza 7 **Królewska Huta** ul. Cesarza 7

Zakład mód

dla garderoby męskiej i chłopięcej

po ściśle stałych, lecz zadziwiająco niskich cenach.

Niektóre przykłady naszych cen:

Jupy zimowe, podszewka fency i kalmuk	od	5,25	do	7 mk.
Jupy zimowe, pled i podsz. welurowa	od	7,50	do	19 mk.
Palta doubl i półwełn. eskimo	od	14	do	20 mk.
Palta wełniany eskimo w eleg. wykonaniu	od	21	do	45 mk.
Ubrania tylko z mocnych materyi	od	12	do	43 mk.
Ubrania dla dzieci w ogromnym wyborze	od	2,50	do	13 mk.

Również zwracamy uwagę na naszą

pracownię na miarę

z gwarancyą za dobre leżenie.

Przyrzekam ściśle rzetelną usługę i najchętniej pozwalam na każdą wymianę.

Dom obuwia **„Fortuna“**

Katowice,

tylko

ul. Jana 5.





Największy

skład obuwia na Górnym Śląsku

dla **panów:**

skórzany ciągowy bucik trwały, kołkowany	od mk.	4,50	pocz.
skórzany bucik do sznurowania bardzo elegancki, trwały	„ „	6,80	„
skórzany bucik z spinkami elegancki, trwały	„ „	9,00	„
buty sznurowane skóra cielęca, szyte	„ „	9,00	„

dla **pań:**

skórzany trzewik sznurowany mocny, kołkowany	„ „	3,30	„
skórzany ciągowy bucik kołkowany, trwały	„ „	3,65	„
skórzany bucik sznurowany elegancki, trwały	„ „	4,80	„
skórzane buciki z guzikami kołkowane i szyte	„ „	5,80	„
skórzane trzewiki domowe z ciepłą podsz. i obs. pluszową	„ „	2,65	„

dla **dziewcząt i dzieci:**

skórzane trzewiki do sznurowania i z guzikami, kołkowane i szyte od 2,60 mk.

Wszelkie gatunki trzewików filcowych i domowych

bardzo tanio.

Baczność!

Chociaż prawie wszyscy mistrzowie stolarscy i fabrykanci mebli podwyższyli od 1-go października rb. ceny o 10 do 20 procent, mogę przecież jeszcze sprzedawać po

dawniejszych cenach,

ponieważ poczyniłem bardzo wielkie zamówienia.

M. KAMM,

dom kupiecki mebli.

Meble-Kamm

Znany największy dom kupiecki mebli.

Umeblowanie już od 50 m. pocz.

Ceny zdumiewająco niskie!

Olbrzymi wybór mebli pojedyńczych i lepszych.

Elektryczne oświetlenie. Dostawa bezpłatnie do domu własnemi wozami.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę!

M. Kamm,

dom kupiecki mebli I. rzędu

Katowice, ul. Fryderykowska 4,

Bytom, ulica Dworcowa 41.

Heimann Guthers,

destylacya parowa, fabryka najwykw. likierów i esencyi punszowych,

Katowice, Rynek

poleca Adolfa Steinhardt'a specyalności w likierach.

Cherry, Brandy, marasquino, half and half, ruska kminkówka lodowa, Boonekamp, Augostura, gorżka.

Najwykwintniejszy koniak, arak, rum i różne wina medycynalne.

Podwójne likiery 1,10 mk.

Prima żytniówka, dobrze mieszana 0,50 mk. za litr, kupowana do domu.

Nowo otwarto.

Bottrop (Westf.), Hauptstr. 24

w pobliżu hotelu Bremer'a, koniec kolejki ulicznej.

Artystyczny zakład fotograficzny

Georg Lücker.

Wykonuje się **fotografie i powiększenia** w najlepszem wykonaniu. Nowożeńcy i towarzystwa weselne po niższych cenach.

Ramowanie obrazów i wieńców ślubnych najtaniej.

Zakład codzień otwarty.

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płacimy:

przy wypowiedzeniu kwartalnem **5** procent,
„ „ półrocznem **5½** „
„ „ całorocznem **6** „

od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta co pół roku. — **Pewność zupełna!**

„Kujawski Bank Parcelacyjny“, E. G. m. b. H.

w **Inowrocławiu** (Inowrazlaw).

Wszystkie nasze sklepy będą

1-go i 2-go przed południem

z powodu inwentury zamknięte.

Konsum „Merkur“

w Gliwicach.

Ucznia

syna porządn. ojców poszukuje od zaraz **Jan Stachura,** mistrz szewski, Dąb.

W Dębie pod Katowicami jest

nowo wybudowany dom

przy ul. Cesarza Wilhelma pod korzystnemi warunkami i niskiej wpłacie do sprzedania. Bliższ. wiadomości udzili pan **Jan Gwóźdź** sekretarz w Dębie.

Synowie uczciwych rodziców, chcący się wykształcić na monterów do zakładów elektr. światła i siły, mogą się zgłosić w **Katowicach, ul. Heinzla 10, I. piętro na prawo.**

Skład

z pomieszkaniem, stosowny do każd. handlu, także 1 pomieszk. składające się z 2 pokoi i kuchni mam zaraz do wynajęcia.
Kurzik, Bismarkhuta, Bornstr. 84.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Rok III. Dodatek I. Nr. 251.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

† Śp. Apolinary Jaworski.

Z przeszło 30-letnią działalnością polityczną Apolinarego Jaworskiego, o którego nagłym zgonie donosiliśmy już, łączy się historya Galicyi w sejmie krajowym i parlamencie austryackim.

Apolinary Jaworski urodził się w r. 1825. i ukończywszy prawo na uniwersytetach we Lwowie i Wiedniu, wstąpił w roku 1846. do służby rządowej, w której niedługo przebywał. W roku 1870 wybrany został do sejmu krajowego, a z chwilą zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do rady państwa wybrała go wielka własność okręgu złoczowskiego i do parlamentu austryackiego. Jako wiceprezes Koła polskiego tamże, stojąc u boku ówczesnego prezesa Grocholskiego, wypłynął Jaworski na fale wielkiej polityki.

Po śmierci Grocholskiego, wybrany w roku 1888 prezesem Koła, zaznaczył w swojej mowie dziękczynnej między innemi: »Pamiętajmy, że jesteśmy polskim klubem i bronić mamy nie tylko spraw jednej prowincyi, ale dobra całego narodu polskiego.«

W r. 1891 otrzymał tytuł tajnego radzcy. Zaznaczyć należy dwa wystąpienia Jaworskiego jako mówcy. W roku 1892 przestrzegał Młodoczechów przed ich rusofilską polityką, która im nie może jednać przyjaciół pomiędzy Polakami, a w roku 1893 w imieniu Koła polskiego wystąpił przeciwko ministrowi skarbu Steinbeckowi, który Galicyi zarzucił podatkową niemoralność.

Dnia 12 grudnia r. 1893 został Jaworski ministrem Galicyi w ministerstwie koalicyjnem, a w czerwcu 1895 r. po upadku Windischgraetza został powołany do ministerstwa urzędniczego Kielmannsegga. W Kole polskiem godność prezesa piastowali tymczasem posłowie Benoe, a później Zaleski. W ministerstwie hr. Badeniego ustąpił Jaworski miejsca drowi Rittnerowi, a gdy Zaleski złożył godność prezesa Koła polskiego, został nim wybrany ponownie w r. 1896.

Po śmierci Jaworskiego wybrano prezesem Koła hr. Dieduszyckiego, jego zastępcą profesora Bobrzyńskiego.

S. p. Jaworski wzrósł i wyrabiał się politycznie w szkole konserwatywnej i pozostał jej wiernym prawie bez wyjątków do końca życia. Popierał on więc w pierwszym rządzie usiłowania, mające zapewnić Austryi silne na zewnątrz stanowisko mocarstwowe, gdyż tylko Austrya silna na zewnątrz mogła, zdaniem tej polityki, bronić skutecznie narodowych i ekonomicznych interesów ludności polskiej. Takie zapatrywanie musiało rzeczywiste potrzeby Galicyi spychać na plan drugi w obec potrzeb rządu centralnego uznawanych zawsze za niezbędne dla zapewnienia Austryi »mocarstwowego stanowiska».

Rozmaitości.

Najnowszy raport Kuropatkina do cara.

Oto treść niedługa
Mojego raportu:
Na rozkaz Twój, Panie,
Spieszyłem do Portu,
Lecz chytry Japończyk,
Ukrywszy się w gaju —
Takie nam przyjęcie
Sprawił przy Jantaju:
Połamał nam szyki
Jak jajek skorupy,
Dużo było rannych
Wszędy legły trupy.
Słowem wpadłem znowu
Jak mucha do wrzątku . . .
Zresztą, wszystko dobrze,
Cofam się w porządku.

„Ogniem i mieczem“ na scenie paryskiej. Przed kilku dniami ukazał się na deskach teatru paryskiego »Théatre Sarah Bernhart« dramat »Par le fer et par le feu« Maurycego Bernhart, przerobienie znanej powieści Sienkiewicza. Sprawozdawca teatralny »Temps« p. Adolf Brisson podnosi w swej krytyce, że pomimo nadzwyczajnych trudności, które tak tłomacz, jak i reżyserya miała do przezwyciężenia, przedstawienie to wypadło jak najświetniej. Zadanie było niełatwe. W dwunastu obrazach ująć treść powieści nieznanej francuskiej publiczności, przedstawić sceny takie jak n. p. oblężenie Zbaraża, wymagało wielkiej zręczności i wielkiego nakładu. Dekoracye były wspaniałe. Postacie Heleny, Skrzetuskiego, Bohuna i Zagłoby odzwierciedlili znakomicie artyści. Recenzent podnosi mianowicie grę pań Méa, Robinne, dalej pp. Desjardins, który miał rolę Bohuna a największe pochwały oddaje p. Huguenet, jako Zagłobie.

Hygieniczne i lecznicze znaczenie miodu. Lekarz homeopata pisze w »Gońcu« warszawskim: Dzieci, które szybko rosną i przytem są wątłe, blade i mizernie wyglądają, samym instynktem swym odczuwają, co jest dla nich dobre, i po większej części mają nieprzezwyciężony pociąg do słodyczy, a miód ze wszystkich łakoci największym cieszy się u nich powodzeniem. I rzeczywiście w tem usposobieniu jest nieomylny głos natury, miód bowiem czysty, niesfałszowany, nietylko, że ze względu na swój smak i aromat, ale — co najważniejsza — wśród środków, pobudzających przetworzenie materyi, jest najposilniejszą i najłatwiej strawną substancyą odżywczą, i dlatego winien być artykułem codziennego użytku. Chleb z miodem i szklanka mleka — oto najzdrowsze i najpożywniejsze śniadanie, zarówno dla starych jak i dla młodych.

Lecz po za wysoką wartością odżywczą, miód posiada jeszcze i własności lecznicze. Wywiera on nader zbawienny wpływ na cały ustrój, zwłaszcza na system nerwowy, na który oddziaływa uspakająco. Z powodu dużego procentu cukru jest miód jednym z najpotężniejszych czynników wytwarzania ciepła w ciele, i jako taki może przy trawieniu osłabionem, niedokrwistości i blednicy oddać znakomite usługi. Niechaj troskliwe matki spróbują przez czas dłuższy codziennie smarować dzieciom chleb miodem, a przekonają się, jakie tem wyświadczają dobrodziejstwo nietylko swoim pociechom, ale i własnej kieszeni, gdyż oszczędzą sobie niejednej wizyty u doktora i w aptece.

Miód w istocie jest prawdziwem lekarstwem naturalnem. Użyty wewnątrz, usuwa często rozpoczynający się kaszel, katar i grypę.

W cierpieniach jamy ustnej, gardzieli, narządów oddechowych, tudzież żołądka osiągano dobre rezultaty przy dłuższem, stałem używaniu miodu, przy katarze nosa, oraz kataralnem zajęciu gardła ciepły miód, spożywany po łyżeczce co 15, 20 lub 30 minut, działa zadziwiająco pomyślnie.

Leczenie za pomocą światła metodą Finsena. W Kopenhadze zmarł niedawno profesor Nyls Ryberg Finsen, znakomity lekarz-dermatolog duński, twórca metody leczenia za pomocą światła. Dobroczynny wpływ światła na organizm ludzki znany był od dawna, lecz Finsen nadał tej potężnej sile leczniczej podstawę naukową, zdołał ją opanować i dał przez to medycynie nową metodę terapeuteczną. Nie wszystkie promienie świetlne jednako działają na organizm; Finsen zastosowuje w swej metodzie do celów leczniczych t. zw. chemiczne, ultrafioletowe promienie widma. Metodę tę współpracownicy Finsena udoskonalili jeszcze w rozmaitych kierunkach.

Finsen nie poprzestał na teoretycznem uzasadnieniu swej metody, lecz stworzył w Kopenhadze słynny instytut światłoleczniczy i, udoskonalając go z roku na rok, doszedł do znakomitych wyników, które ściągały do Kopenhagi tysiące pacyentów z całego świata. Instytut Finsena jest rodzajem polikliniki; ale metoda jego ma zastosowanie przedewszystkiem w chorobach skórnych. Przy leczeniu tak zw. wilka i raka skórnego okazała się wprost zbawienną.

Drukarnia watykańska. Jak donoszą pisma francuskie, polyglotyczna drukarnia kongregacyi de propaganda fide przygotowuje katalog wszystkich wydrukowanych przez siebie książek. Wstępem do katalogu będzie historya tego zakładu, założonego w r. 1626 za Grzegorza XV. Od tego czasu bez przerwy niemal spełniała swe zadanie; zniósł ją dopiero Napoleon I. Potem odnowiona, doszła do takiego rozkwitu, że może obecnie drukować dzieła w dwustu pięćdziesięciu językach i stu ośmdziesięciu rozmaitemi alfabetami.

Kupujcie u tych, co u nas anonsują!

Z powodu przebudowania **Wyprzedaż uprzątająca** Z powodu przebudowania

Rybnik, ul. Żorska tuż przy nowo wybud. kościele kat. **Adolf Apt** **Rybnik,** ul. Żorska tuż przy nowo wybud. kościele kat.

Ponieważ **znacznie powiększam** swój skład, dla tego rozpoczynam z dniem dzisiejszym **wyprzedaż uprzątającą.** Wszystkie towary po **znacznie zniżonych cenach. Każdy ma dobrą sposobność, za mało pieniędzy kupić towary potrzebne na zimę.**

Polecam swój wielki skład.

Palta zimowe wszystkie kolory, materye i ceny.
Jupy zimowe dla panów.
Jupy zimowe dla młodzieńców.
Jupy zimowe dla chłopców.

Wielkie ubrania dla panów.
Wielkie ubrania dla młodzieńców.
Wielkie ubrania dla chłopców.
Pojedyńcze żakiety, spodnie i kamizelki.

Kapelusze, czapki, garderoba robotnicza, wszelkie trykotaże, bielizna dla panów, **krawaty.**

Nasza kasa płaci od złożonych

oszczędności

4½% za kwartalnem wypowiedzeniem,
5% za półrocznem wypowiedzeniem,
5½% za rocznem wypowiedzeniem.

Kto ma u nas dedozyt złożony, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza depozyt nawet bez wypowiedzenia

Adres:

Bank Parcelacyjny, Posen,
Victoriastrasse 12.

Mimo drożyzny polecam jeszcze po następujących niskich cenach:

Cukier twardy, funt 22 fen. Faryna funt 22 fen.
Kawa codzień świeżo palona, mocny aromat i smak funt 80, 100, 120, 140, 160, 180 fen.
Ruska herbata, najnowszy zbiór funt 1,40, 1,60, 2,00—3,00 mk.
Czekolada w kawałk. funt 75 fen. Łuski kakao funt 15 fen.
Kakao czyste pod gwarancyą funt 1,40, 1,60, 2,00 mk.
Prima smalec z świń funt 55 fen. Twarde mydło funt 24 fen.
Ryż cały funt 15 fen. Groch funt 15 fen.
Mąka kartoflana funt 17 fen. Gryzek wiedeński funt 20 fen.
Gryzek pogański funt 24 fen. Perłówki funt 22 fen.
Nafta amerykańska funt 14 fen. Nafta rosyjska funt 11 fen.

oraz

wszystkie towary kolonialne
po zniżonych cenach.

Jerzy Mixa, Król. Huta, ul. Następcy tronu.

Najlepsze

ubrania i palta dla chłopców dla młodzieńców dla panów

kupuje się **po najniższych cenach** tylko u

Kalendarz ścienny na 1905 rok gratis.

S. Eisner'a, Katowice

Telefon 514. ul. Jana 4. Telefon 514.

Przy kupnie za przynajmniej 20 mk. płacę za bilet 3-ciej klasy.

Ubrania i palta dla chłopców od **3,50** mk. pocz.

Proszę spróbować u mnie.

Buchalterka

potrzebna natychmiast do administracyi „Górnoślązaka“.

Aug. Denizot

Właściciel szkółek
Poznań W. 3, ul. Kolejowa 45
poleca:

drzewa i krzewy owocowe
wysokopienne, piramidalne, szpalerowe, kordonowe i t. d.

Drzewa i krzewy ozdobne.
Drzewa alejowe.
Wysadki na żywopłoty i t. d.

Cennik ilustrowany na rok 1904/1905 już wyszedł z druku i wysyła się interesentom darmo i opłatnie.

Adres na listy: Denizot — Posen 3.

Telefon Amt 7, 2811.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacyi każdemu przyjezdnemu

Restauracya czysto polska

Berlin, Holzmarkstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.

Kuchnia polska. **Antoni Miedziński** gospodarz.

Siedziba 10 polskich Towarzystw.

Gilzy od 40 do 60 fen. b./m., od 1,20 mk. z. m. za tysiąc
z prawdziwej francuskiej bibułki.
Papierosy od 5,00 mk. w/10 za 1000 od 5,50 mk. w/100 za 1000
z dobrego tureckiego tytoniu
poleca
„Heliodorus“
Fabryka papierosów i gilz maszynowych
H. Kubacki,
Wrocław 9, Scheitnigerstr. 19.

Pierniki

poleca **fabryka pierników**
A. Markiewicz w Kostrzynie.

Ostatnia nagroda: Wielki złoty medal na Wystawie Przyrodniczo-Lekarskiej w Krakowie 1900.
Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.
Do nabycia w cukierniach, handlach cukrów i kolonialnych.
Zastępca na Górny Śląsk: M. Wolski w Bytomiu.

Biuro instalacyjne, warsztat mechaniczny, wykonanie nowej broni palnej,
poleca się do
urządzania siły elektr., telefonów i piorunochronów.

Pogrzeba & Wenzel
Katowice, ul. Kernera 4. Telefon 1285.

Maszyny do szycia, różne najlepsze marki, z długoletnią gwarancyą ma na składzie i sprzedaje także na spłatę miesięczną. **K. Sollich, Rybnik** obok nowego rynku. Reparacye jako też wszelkie przyrządy do maszyn jak najtaniej.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Łysinę i łupież
znikają przy używaniu
Arnika-Franzbranntwein
butelki po 1 mk. u
Bernh. Pitsch'a
drogerya, Racibórz.

Nowe pierze
darte i niedarte, także
gotowe pierzyny
po każdej cenie (także dozwolone spłaty) mam zawsze na składzie
Maks Neumann
Katowice, ul. Grundmanna 30 II piętro.

Fortepiany
i
harmonia
najnowszej konstrukcyi, nowe i używane, poleca tanio jedyny polski magazyn
A. Drygas,
Poznań, Rycerska 33.
Katalog ilustrowany na życzenie franko.

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrybka, astma i t. d. zależy wszystko na **URYNIE,** którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie [illegible] dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowna Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi
Bernard Pitsch,
drogerya, **RACIBÓRZ,**
Wielkie Przedmieście 24.

Młodym i starym mężczyznom poleca się do pouczenia, wyszłe w nowym powiększonym nakładzie dzieło radcy med. dra Müllera o *wzburzonym systemie nerwowym i seksualnym* oraz o jego radykalnem leczeniu.
Wolna przesyłka w kopercie za jednę markę w znaczkach pocztowych.
Curt Röber, Braunschweig.

Tłustą lub chudą
wędz. słoninę
funt za 55 fen.
poleca za zaliczką
H. H. Semmelhaack, Altona a.E.

Dobrze zaprowadzony
interes kolonialny
w obwodzie przemysłowym jest pod bardzo korzystnemi warunkami od zaraz, najpóźniej od 1 grudnia b. r. do objęcia.
Zgłoszenia przyjmuje
I. Malczewski, Katowice
skład cygar.

Budynki gospodarcze
masywnie murowane, do tego 48 morgów **drenowanej** pszennej **ziemi, 5 morgów** łąki i 18 morgów **pięknego lasu** ma z wolnej ręki po **umiarkowanej** cenie do **sprzedania.**
Kto? powie red. »Straży nad Odrą« w Lublińcu.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Rok III. **Dodatek II.** Nr. 251.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem **„Rodzina chrześciańska“** wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — **Reklamy:** 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Wiadomosci potoczne.

Z dalszych stron.

Kłamstwa hakatystyczne. Gazety niemieckie z lubością podają wszelkie wiadomości o występkach, jakie popełniają w nadreńskiej prowincyi ludzie pochodzenia polskiego. Tylokrotnie czytaliśmy nawet ciężki zarzut, że od czasu, gdy przemysł tamtejszy podniósł się tak wysoko, i trzeba było ściągać robotników z dalszych stron, — okolica przemysłowa okręgu nad Rurą stała się niebezpieczną. Oczywiście szowinistyczne pisma hakatystyczne winę przypisywały Polakom.

Korzystamy — pisze »Dziennik« dortmundzki — ze sposobności, jaka nam się nadarza do odparcia tego niesprawiedliwego, niesłusznego, a tak niezmiernie krzywdzącego ogół Polaków zarzutu. Oto urzędownie podaje się do wiadomości, że tak nie jest. »Dortmunder Ztg.« umieszcza dłuższy artykuł, opisujący stosunki, jakie panowały w tutejszej okolicy przed 100 laty. Z artykułu tego wynika, że w owym czasie rozbój publiczny był na porządku dziennym. Twierdzenie to poparte jest kilku tak jaskrawemi przykładami, że trzeba koniecznie wierzyć, iż tak było. Co więcej świadczy o prawdzie, że dawniej tu nielepiej było, to fakt, że w r. 1801 król Fryderyk Wilhelm III pruski zmuszony był do ustanowienia osobnego urzędu w Bochum celem zaprowadzenia spokoju. Wysłano nawet wojsko na oczyszczenie okolicy od band opryszków i rabusiów. Sąd np. skazał zbójów na tak ciężkie kary, że potrzeba było osobnego układu z Rosyą, aby skazańców wysłać na Sybir, a liczba ich wynosiła 58. — Wobec takich opisów, zamilknąć muszą wszelkie zarzuty, robione Polakom, gdyż przed stu laty żadnego Polaka chyba tam nie było.

Na listopad i grudzień

przyjmuje każda poczta i każdy nasz agent przedpłatę na »Górnoślązaka«. Niech każdy się stara w obecnej porze o nowych czytelników.

Rozmaitości.

Rozpadanie się wyspy Helgoland. Wyspa ta, należąca do Prus, tworzy trójkąt, który obejmuje 05,9 kwadratowego kilometra powierzchni. Tworzy ją czerwona glina łupkowa, poprzecinana żyłami białego piaskowca, który niszczeje skutkiem fal morskich, upałów letnich i mrozów zimowych. Jako widomy znak niszczenia wystają z morza naprzeciw południowo-zachodniego wybrzeża wyspy trzy potężne skały, odcięte od lądu, chociaż jeszcze przed 60 laty były z Helgolandem połączone. Na wyspie wzdłuż wybrzeży widać wszelkie szczeliny, początek niszczących wpływów. Ażeby zagrożone miejsca uchronić przed naporem fal, podmurowano wybrzeża. Ale największym wrogiem wyspy jest woda deszczowa, która spływając wzdłuż białych pokładów, opadających ku północnemu wschodowi, znosi z sobą ziemię i kamienie. Skutkiem upałów, a przedewszystkiem mrozów, powstałe szczeliny coraz bardziej się powiększają. Albert Conzo, znany geolog, podał jako środek zapobiegający niszczącemu działaniu wód, zdrenowanie i skanalizowanie wyspy. Również, zdaniem Conzego, należy południowy brzeg podmurować. Koszt wspomnianych robót obliczył na 250 000 marek.

Zapadające się miasto. Komisya wodna w Bostonie urzędownie zbadała, że miasto to stopniowo zapada się w morze. Porównanie katastru z 1830 i 1900 r. wykazuje, że w ciągu 70 lat wyniesienie Bostonu ponad poziom morza zniżyło się o 70 setnych stopy angielskiej i że wogóle obniżenie się gruntu tak w morzu samem, jak w okolicy wynosi 1 stopę na 100 lat. Miasto więc stopniowo zapada się w morze.

Rozwody w Szwecyi. Od szeregu lat liczba małżeństw zmniejsza się ustawicznie w Szwecyi i obecnie jest najniższą w całej Europie. Zaniepokojone tem państwo obmyśla teraz środki przeciw takiemu wstrętowi Szwedów do tworzenia rodziny. Objawiają go zwłaszcza mężczyźni, sprzyja też takiemu stanowi łatwość rozwodów. Jeśli małżonkowie nie mogą się zżyć z sobą, mąż lub żona udaje się do odległej o 12 godzin Kopenhagi, najbliższego miasta zagranicznego, pozostaje tam przez dwa tygodnie i zawiadamia konsulat szwedzki o swym pobycie. To wystarcza, jako dowód prawny porzucenia małżonka lub małżonki i stanowi powód do rozwodu. Znany obywatel Sztokholmu, zaproszony na kongres pokoju do St. Louis, doniósł z Londynu, że żonę opuszcza, co posłużyło za powód do rozwodu.

Wiadomości literackie.

Jarstwo czyli błogość odżywiania się surowemi roślinami. Niezbędne uzupełnienie każdej książki kucharskiej. Z rycinami. Nakładem Wydawnictwa »Przewodnika Zdrowia« (Czarnowski, Berlin N. W. Karlstr 32). Cena z przesyłką: 1,10 mk. = 1,20 kor. = 60 kor.

Nowa ta książka jest ułożona w sposób bardzo praktyczny, jakiego brak w naszem piśmiennictwie dotąd dawał się czuć nader dotkliwie. Nietylko stanowi ona prawdziwie »niezbędne uzupełnienie każdej książki kucharskiej«, lecz zarazem posiada znamienne cechy bezstronnie zdrowego poglądu na ogólny sposób odżywiania się ludzkiego. Nadto autor tego troskliwie opracowanego dziełka nie usiłuje bynajmniej narzucać czytelnikowi żadnych pojęć przedwziętych a raczej pozostawia każdemu swobodę do ocenienia sprawy wprost na podstawie rzeczywistości. Mimo dowodnego wykazania korzyści fizycznych i materyalnych, dających się wyciągnąć z odżywiania się człowieka czysto przyrodnemi pokarmami, książka ta jest przeważnie poświęcona przepisom i objaśnieniom w jaki sposób odżywianie się ludzkie może być najwłaściwiej zastosowane do wszelkiego stanu zdrowia, rozmaitych skłonności, usposobień i przyzwyczajeń. Tak więc dziełko to przedstawia się jako niezwyczajnie pożyteczne nietylko dla zwolenników, lecz niemniej też i dla przeciwników żywności surowej a także roślinnej w ogólności. Jest tam z czego wybrać z spożytkowania w dowolnym kierunku i we wszelkich warunkach bytu, bądź rodzinnego bądź samotnego.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.